Nr. 194. Lwów — Czwartek dnia 25. sierpnia. 1904

Prenumerata:
we Lwowie:
Miesięcznie... 1 K 50 h.
Kwartalnie.... 4 „ 50 „
Rocznie......18 „ — „
Za dostawę do domu 30 hal. miesięcznie.
Na prowincyi i w monarchii austryackiej:
Miesięcznie... 2 K — h.
Kwartalnie.... 6 „ — „
Rocznie......24 „ — „
Za granicą:
Miesięcznie... 2 K 30 h.
Kwartalnie.... 6 „ 85 „
Rocznie......27 „ 25 „
Numer we Lwowie. 6 h.
na prowincyi.... 8 „
na dworcach....10 „

DZIEŃ
POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI
Wychodzi o godzinie 5 po południu.

Ogłoszenia:
Zwykłe inseraty: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 hal.
Nadesłane: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 60 hal.
Ogłoszenia między tekstowe za wiersz petitowy 1 K 50 hal.
Drobne ogłoszenia za wyraz 3 hal.
Rękopisów bez zastrzeżenia zwrotu nie zwraca się.

Redakcya i administracya: ul. Kopernika l. 28. — (Nr. telefonu 771). — Kantor na Lwów w biurze dzienników K. Buchstaba.

Co dzień niesie?

* Podróż ministra skarbu da Galicyi.
* Sytuacya w obozie młodoczeskim.
* Stosunki Austryi z Włochami.
* Wizyta eskadry francuskiej we Włoszech.
* Sprawa rozbrojenia statków rosyjskich.
Położenie w Porcie Artura.
Nowe kosarstwa rosyjskie. Zaostrzenie się stosunków między Rosyą a Anglią.
* Carski manifest amnestyjny.
* Wyrok w procesie szpiegowskim w Przemyślu.

Dyaryusz.

Środa 24 sierpnia 1904.

Imiona. Rz. m. kat. Bartłomieja ap. — Grec. kat. Fotya m. — Słow. Namysław. Wschód sł. 5·05 zachód 7·01.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: Dziś „Gejsza". — Jutro „Madame Sherry".

Muzea, biblioteki i wystawy. Ossolineum. Bibl. w d. powsz. godz. 9—2; muz. dni powsz. 9—1, nadto we wtor. i piąt. 3—5. Muzeum Dzieduszyckich, (Teatralna 18) w niedz. 10—1; w dni powsz. 10—1 za zgłosz. — Muz. przemysłowe (w ratuszu) w dni powsz, (prócz poniedz.) 9 — 2, w święta 10—1; Bibl. 9—1 i 5—8. Bibl. uniwersytecka w dni powsz. 12—2 i 4—7. — Bibl. Baworowskiego (Ujejskiego 2) wtorki, środy, piątki i soboty 4—6. — Bibl. Pawlikowskich (Trzeciego Maja 5) środy, soboty i niedziele 11—12. — Bibl. Politechniki w święta, niedziele i poniedziałki 11—1, w inne dni 10—1 i 4—8. Bibl. Tow. Szewczenki (Czarnieckiego 26) 2—6 (prócz niedzieli i świąt ruskich). — Bibl. Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtor., środ., piątki i soboty 9—12 i 3—6. — Wystawa Tow. przyj. sztuk pięknych (Muzeum przemysł.) codz. 10—5. Opłata 60 hal., w niedzielę 30 hal. Salon sztuk pięknych p. Latoura (pl. św. Ducha 10, I. p.) otwarty od 10—7. Wstęp 40 h. w niedzielę 30 hal., młodzież szkol. 20 halerzy.

Czwartek 25 sierpnia 1904.

Imiona. Rz. kat. Ludwika kr. — Gr. kat. Fotya m. — Słow. Namysław. — Wschód słońca 5.06 zachód 6·59.

Giełdy pieniężne.

Wiedeń. 24/8. (Tel. „Dnia"). Giełda poranna g 10.30 rano

Marki 117·25, Renta majowa 99·25, Węg. renta kor. 97·05, Akcye austr. Zakł. kred. 641·50, Akcye węg. Zakł. kred. 754·00, Akcye Anglobanku 279·50, Akcye Unionbanku 516·00, Akcye Bankvereinu 519·00, Akcye Laenderbanku 424·50, Akcye Kolei państw. 631·50, Lombardy 91·00, Akcye kolei Elbethal 000·00, Akcye Fabryki broni 000·00, excl. kupon, Losy tytoniowe —·—, Alpiny 438·50, Akcye Rima Muranyi 498·00, Akcye Prask. Tow. żelaz. —·— Losy tureckie 128·50, Ruble 253·25. 4 prc. listy zast. Banku hipotecz. 99·00, 4½ prc. listy zast. Banku hipotecz. 101·70. 4 prc. Galic. Poż. kraj. z r. 1893 99·50, 4 prc. listy zast. Banku kraj. 99·40, 5½ l. listy Tow. kred. ziem. 99·45.

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń. 24/8. (Tel. „Dnia"). Giełda połudn. g. 12·30 w południe.

Marki 117·23, Renta majowa 99·25, Węg. renta koron 97·10, Akcye austr. Zakł. kred. 641·75, Akcye węg. Zakł. kred. 754·00, Akcye Anglobanku 279·50. Akcye Unionbanku 516·00, Akcye Bankvereinu 519·50, Akcye Laenderbanku 424·50, Akcye kolei państw 631·25, Lombardy 91·25, Akcye kolei Elbethal 421·25, Akcye fabryki broni 00·00 Akcye tytoniowe 344·— Akcye Alpiny 438·75. Akcye Rima Muranyi 498·00, Akcye Prask. Tow. żelaz. —·—, Losy tureckie 128·50, Ruble 253·25.

Usposobienie: spokojne.

Berlin. 24/8. (Tel. „Dnia"). Giełda poranna Akcye kredytowe 201·60, Tow. Dysk. 189·75.

Usposobienie: słabsze.

Wiedeń. 24/8. (Tel. „Dnia".) Zamknięcie giełdy g. 2·—.

Akcye austr. Zakładu kredyt. 639·50, Akcye węg. Zakł. kred. 754·00, Anglobanku 278·60, Unionbanku 516·00, Laenderbanku 425·50, Bankvereinu 520·25 Bodencredit 949·00, Galic. banku hipot. 538·00, Kolei państw. 629·50, Kolei polud. 90·—, Kolei Elbenthal 421·00, Kolei północnej 54·35, Kolei czerniowieckiej 576·00, Alpiny 437·00, Rima Muranyi 497·50, Prask. Tow. żelaz. 2285, Fabryki broni 481·00, tureckie tytoniowe 344·00, Galic. karpac. Tow. naftowego 1018, Obl. węgier. indem. 97·60, Renta majowa 99·25, Austr. renta kor. 99·20, Węg. renta kor. 97·05, 5½ l. listy Tow. kred. ziemsk. 99·45, 4 prc. listy Banku hip. 99·00, 4½ prc. listy Banku hip. 101·70, 5 prc. listy Banku hipotecznego 112·00, 4 prc. listy Banku krajow. 99·40, 4½ prc. listy Banku kraj. 101·75, 5 prc. kom. Obligi Banku kraj. 103·45, 4 prc. gal. obl. propin. 99·65, 4 prc. gal. pożyczki kraj. z r. 1893 99·50. 4 prc. Pożyczka m. Lwowa 97·25. Losy tureckie 128·25. Marki 117·23. Ruble 253·25.

Usposobienie: Osłabione wskutek spokoju w interesach i słabszego Londynu.

Giełdy zbożowe.

Budapeszt 24/8. (Tel „Dnia").

Pszenica na maj —·— do —·—. na październik 10·85 do 1086, na kwiecień 11·04 — 11·05. Żyto na październik 8·34 do 8·35, na kwiecień 8·58 do 8·60. Owies na maj —·— do —·—. na październik od 7·29 do 7·30, na kwiecień od 7·55 do 7·56. Kukurydza na sierpień od 0·— do 0·00. na wrzesień od 7·58 do 7·59, na maj od 7·57 do 7·58. Rzepak na sierpień 11·50 do 11·60.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna: słaba.
Usposobienie: słabe.
Pogoda: pochmurno.

Wiedeń. 24/8 (Tel. „Dnia").

Pszenica 11·50 do 11·80. Pszenica nowa —·— do —·— Żyto 0·00 do 0·00. Jęczmień 0·00 do 0·00. Kukurudza 0·00 do 0·00. Owies 0·00 do 0·00. Rzepak —·— do —·00.

Usposobienie: spokojne.
Pogoda: pogoda piękna.

Rosyjski manifest amnestyjny.

Petersburg. (Tel. »Dnia«). Z okazyi urodzin syna wydał car manifest amnestyjny, zawierający następujące zarządzenia:

Karę cielesną dla ludności wiejskiej, jakoteż dla przynależnych do armii i floty, tam gdzie była wymierzaną za kilkakrotne naruszenie obowiązków — znosi się.

Wszystkie zaległości włościan w opłatach za uwłaszczenie, w podatkach ziemstw i innych podatkach umarza się i uwalnia się ludność wiejską od zwrotu pożyczek, udzielonych jej w czasie nieurodzajów. Oprócz tego darowuje się różne grzywny.

Przekroczenia, które karane są grzywną, aresztem lub twierdzą bez utraty praw, pozostają bezkarne, jeżeli w dniu urodzin następcy tronu jeszcze nie były przed sądem, albo jeśli wyrok sądowy jeszcze nie zapadł.

Oprócz tego przyznaje manifest szereg ulg dla zbrodniarzy i więźniów.

Polityczni przestępcy, którzy odznaczyli się dobrem zachowaniem, mogą po upływie kary na polecenie ministra sprawiedliwości otrzymać napowrót prawa obywatelskie. Polityczne zbrodnie, licząc 15 lat wstecz od urodzin następcy tronu, dotychczas niewyśledzone, idą w zapomnienie. Polityczni przestępcy, którzy uciekli za granicę i chcą wrócić do ojczyzny, mogą przez ministerstwo spraw wewnętrznych prosić o pozwolenie.

Finlandczykom darowuje się wszystkie do dnia 1. (14.) stycznia 1904 płatne i do chwili urodzin następcy tronu jeszcze nie zapłacone podatki i zaległości podatku gruntowego, dalej czwartą część udzielonej im pożyczki w gotówce, zbożu lub mące. 3 miliony marek z funduszów krajowych włącza się do nienaruszalnego funduszu, przeznaczonego na potrzeby mieszkańców nie posiadających gruntu.

Wszystkie dotychczas nie ściągnięte grzywny od gmin wiejskich i miejskich za zaniechanie wyboru członków do komisyj wojskowych w latach 1902 i 1903 darowuje się. Finlandczykom, którzy bez pozwolenia opuścili Finlandyę, pozwala się powrócić w ciągu 1 roku do Finlandyi. Obowiązani do służby wojskowej mają się natychmiast po powrocie dobrowolnie stawić. Finlandczycy, którzy usunęli się od obowiązku służby wojskowej, jeżeli w ciągu 3 miesięcy od dnia urodzin następcy tronu zgłoszą się do władzy wojskowej, nie będą karani.

Przekroczenia, z wyjątkiem kradzieży, rabunku i sprzeniewierzenia, nie podlegają karze.

Generał gubernator Finlandyi otrzymuje polecenie zastanowienia się nad zarządzeniami dla złagodzenia losu tych osób, którym pobyt w Finlandyi jest zabroniony.

W państwie uwalnia się rodziny żydów, którzy zbiegli ze służby wojskowej, od nałożonych na nie grzywien.

W końcu przyrzeka manifest zabezpieczenie i wychowanie dzieci oficerów i innych żołnierzy, którzy polegli na wojnie z Japonią.

Petersburg (Tel. wł. „Dnia"). Na podstawie dzisiejszego manifestu amnestyjnego wydano szczegółowe akty łaski dla armii i floty.

Z widnokręgów politycznych.

Do »Ostravskiego Dennika« donoszą z Wiednia: Pogłoski o mającem nastąpić wkrótce zwołaniu Rady państwa należy przyjmować z wielką rezerwą. Rząd stara się w pierwszej linii zaprowadzić porządek i zdaje się, że dr. Koerber, jak dotychczas, tak i teraz będzie miał w tej sprawie szczęście. Przywódcy Młodoczechów znużyli się już walką obstrukcyjną i chcieliby zawrócić. W związku z tem stoją pogłoski o nastąpić mającej zmianie w kierownictwie komitetu wykonawczego stronnictwa młodoczeskiego. Jeden z najwybitniejszych członków klubu młodoczeskiego, bawiący chwilowo w Wiedniu, w rozmowie z korespondentem »Ostravskiego Dennika«, powiedział, iż były przewodniczący klubu młodoczeskiego dr. Engel. zgodziłby się na objęcie na nowo przewodnictwa klubu, ale tylko pod tym warunkiem, gdyby otrzymał zapewnienie, iż posłowie czescy w Radzie państwa nie będą prowadzili dalej obstrukcyi. Dotychczasowemu przewodniczącemu komitetu wykonawczego drowi Skardzie ułatwionem zostanie ustąpienie przez wykazanie mu, że dotychczasowa taktyka obstrukcyjna przyniosła już korzyści. Poseł ów, informujący korespondenta „Ostravskiego Dennika" oświadczył, iż celem obstrukcyi nie było, ani osiągnięcie utworzenia uniwersytetu czeskiego w Bernie, ani zaprowadzenie języka czeskiego, jako urzędowego w służbie wewnętrznej, lecz jedynie złamanie prawa *veto* Niemców, które oni uzurpowali sobie u rządu dra Koerbera. *Veto* to zostało złamane przez utworzenie klas równoległych z językiem wykładowym czeskim w seminaryum nauczycielskiem niemieckiem w Opawie.

Również „Pozor" ołomuniecki donosi z Pragi, iż w tamtejszych kołach politycznych twierdzą, że Młodoczesi podczas jesiennej sesyi Rady państwa zmienią swą taktykę i zaniechają obstrukcyi, a pozostaną tylko w opozycyi. Na zmianę tę ma wpłynąć według »Pozoru« założenie klas równoległych w seminaryum opawskiem, oraz susza tegoroczna, która wyrządziwszy ogromne klęski, wymaga, aby rząd pospieszył z wydatną pomocą rolnikom, dotkniętym tą klęską, a stać się to będzie mogło tylko wówczas, jeśli parlament będzie zdolny do pracy i jeśli działalności jego nie będzie hamowała obstrukcya.

* * *

Dziennik wiedeński »Zeit« donosi z Rjeki, że ubiegłego czwartku w nocy z 18. na 19. bm. do portu wojennego w Poli usiłowało wpłynąć nocną porą kilka statków wojennych włoskich. — Statki wojenne austryackie bawiły w tym czasie z okazyi urodzin Cesarza w Tryjeście. Statki włoskie pogasiły latarnie sygnałowe i podpłynęły do portu. Posterunki marynarskie austro-węgierskie nie zrobiły alarmu i nie stawiały owym statkom przeszkód, gdyż sądziły, że są to statki austryackie wracające z uroczystości w Tryeście.

Obok tego sensacyjnego telegramu zamieszcza »Zeit« bardzo znamienny artykuł o stosunkach włosko-austryackich pochodzący ze sfer dyplomatycznych. »Zeit« twierdzi, że zarówno Włochy, jak i Austro-Węgry, rozwijają nad granicą bardzo energiczną działalność wojskową, co jest dowodem, że stosunki austro-włoskie przestały być normalnemi. Już przed dwoma laty podczas zjazdu kanclerza Niemiec hr. Buelowa z ówczesnym włoskim ministrem spraw zagranicznych p. Prinettim, podczas którego omawiano odnowienie trójprzymierza, Prinetti rzucił pytanie, coby Włochy miały uczynić, gdyby podczas trwania przymierza okazało się, że Austro-Węgry naruszają interesa Włoch na morzu Adryatyckiem. Buelow usiłował uspokoić pod tym względem obawy Prinettiego i oświadczył między innemi, że hr. Gołuchowski w rozmowie z nim wyraził się, że zawarcie trójprzymierza będzie stanowiło gwarancyę, że żadne z mocarstw, połączonych sojuszem, nie powiększy swego terytoryum, aby równocześnie i inne dwa państwa, związane przymierzem, nie otrzymały odszkodowań terytoryalnych. Prinetti zaproponował więc, aby odpowiedni ustęp wstawiono w traktat trójprzymierza. Buelow atoli odrzucił tę propozycyę, podnosząc, iż taki dodatek musiałby spowodować rewizyę całego traktatu. Aby jednak rozproszyć obawy Prinettiego, zaproponował Buelow. by projekt Prinettiego zamieszczony został w nocie, dodanej do traktatu. Czy to się stało — nie wiadomo, ale politycy włoscy twierdzą, że projekt ten w nocie owej umieszczono i że to przyczyniło się do uspokojenia obaw Prinetiego.

Już po zawarciu trójprzymierza Włochów. poczęło się zdawać, że Austrya ostrzy swój apetyt na szereg portów albańskich i chce je przyłączyć do Austro-Węgier. Między portami tymi znajduje się także port Valona, mający bardzo wielkie znaczenie dla Włoch, gdyż leży on na wysokości półwyspu apulijskiego i wrzyna się tak daleko w morze, że tworzy z brzegiem włoskim zaledwie 70 kilometrów szeroką cieśninę, którą łatwo zamknąć by mogła flota, stojąca na kotwicy w Valonie.

Podejrzywając więc Austro-Węgry o chęć zabrania portów: Valona, Durazzo i Priveza, Włochy urzędownie i nieurzędownie oświadczyły, że absolutnie nie pozwolą na to, aby porty te zabrało jakieś inne mocarstwo. Dalej oświadczyły, iż ewentualnemu wkroczeniu wojsk austro-węgierskich do Albanii, tak długo sprzeciwiać się nie będą, póki sfera interesów wybrzeża Adryatyku pozostanie nienaruszoną.

Podczas zjazdu hr. Gołuchowskiego z włoskim ministrem spraw zagranicznych Tittonin w Abazyi, omawiano naturalnie tę sprawę, przyczem hr. Gołuchowski miał dać wyjaśnienia, które Tittoniego zupełnie zadowoliły. Ponieważ atoli rząd austryacki wyjaśnień hr. Gołuchowsklego nie poparł notą, którąby go zobowiązywała, przeto nieufność Włoch do Austryi trwa dalej.

W każdym razie jednak nieufność ta nie jest jeszcze tak wielka, żeby mogła sprowadzić jakiś ostrzejszy konflikt między Austro-Węgrami i Włochami i rozbić trójprzymierze. Kwestya bałkańska długo jeszcze pozostanie niezałatwioną, a więc i kwestya portów albańskich długo jeszcze pozostanie w zawieszeniu, a fakt, iż wojenny okręty włoskie chciały się dostać do portu w Poli, wcale nie był jakimś krokiem nieprzyjacielskim, a przyczyna jego z pewnością wkrótce się wyjaśni.

Z KRAJU.

Z Krakowa nam donoszą: Zainteresowanie się wystawą metalową wzrasta wśród naszej publiczności z dniem każdym. Codziennie, zwłaszcza w godzinach popołudniowych roi się od oglądających wytwory naszego przemysłu. Wczoraj był na wystawie sekretarz ministerstwa handlu dr. Simeons i, oprowadzany przez dyrektora Rollego, zwiedzał szczegółowo całą wystawę, robił notatki i informował się szczegółowo o stosunki handlowe przemysłu metalowego w Galicyi. P. Simeons zwiedził również większe zakłady metalowe w naszem mieście, nadto oglądał budowę i szereg planów gmachu Izby handlowej na miejscu budowy.

Na skwerze wystawowym, na udekorowanym postumencie, wystawiony został okaz odlewu lwowskiej fabryki bronzowniczej

---

Karol Irzykowski. 9)

Wycieczka w świat daleki.

— Otóż jeden z nich! — mówił po cichu do dyrektora Grimmer, który się rzeczywiście zanadto rozgadał.

— Cały dzień pracuje jak wół, bo jest głupi jak osioł, zato potem wieczorem żre i pije, jak świnia! Ten się zapewnie trzeźwo zapatruje na życie!

Mścijmy się przyjaciele, ale nigdy otwarcie, zawsze na cudzy rachunek. Będzie to znaczyć, że się za kimś ujmujemy.

Dyrektor podniósł się, nadał sobie wyraz bardzo poważny i rzekł gromowym głosem:

— Pókiś mnie brał na cel swoich nędznych żartów, milczałem, bo litowałem się nad tobą. Ale nigdy ci nie pozwolę obrażać mojego przyjaciela, człowieka ze wszech miar godnego i szanownego. Taki mi tu uczony, którego krytyka zbeształa!

Zamiast być rażonym temi słowy, które dyrektor przygotował jako ostatni swój atut, Grimmer pochylił się w tył i zaczął się śmiać serdecznie.

— Ha, ha! Brawo, dziękuje ci dyrektorze! otóż pokazałeś mi filistra!

Aby pokryć zdumienie, wywołane tem zachowaniem się Grimmera, podszedł dyrektor ku nowoprzybyłemu gościowi, aby z nim rozmawiać. Wkrótce coraz więcej gości zaczęło napływać, wszyscy skupili się koło dyrektora, do którego należeli, jak promienie do słońca. Było między nimi także kilku profesorów, tkniętych Grimmerofobią. Jeden z nich przyniósł z sobą numer czasopisma, w którym skrytykowano dzieło Grimmera i na głos odczytywał. Grimmer starał się ukryć swoją obecność, aby obserwować rozjaśnione miny profesorów i słyszeć ich:

— A to go zbesztali!

Ale czytający spostrzegł go, zmieszał się i zaczął natychmiast czytać inny artykuł. Wtedy Grimmer, niechcąc przeszkadzać, wysunął się milczkiem z towarzystwa. Znalazłszy się na dworze, mruknął pod nosem:

— No, spodziewam się, że teraz aureola mojej uczoności zgaśnie! — i poszedł.

Po jego odejściu, czytano dalej krytykę i komentowano zawzięcie. Dyrektor okazywał swoją bezinteresowność, ujmując się zrazu za Grimmerem, który zdaniem jego jest bardzo niedoświadczonym, ale — może się jeszcze wyrobić! Chociaż Grimmer ma wiele wad, trzeba mu jednak przyznać to i owo. Przymioty, które dyrektor przyznawał Grimmerowi, były tej abstrakcyjnej, ogólnikowej natury, która słuchacza obojętnym zostawia np. poczciwość, oczytanie o wadach zaś umiał opowiedzieć w sposób realistyczny, łatwo przyjmujący się w pamięci słuchacza.

Była już 11-ta, gdy goście Linka odprowadzili gremialnie dyrektora do domu, życząc mu dobrej nocy. Dyrektor patrzał długo za oddalającymi się, a gdy ich stracił z oczu, zrobiło mu się jakoś dziwnie. Brama była zamknięta, zadzwonił tedy i czekał.

Niebo było czyste, bez chmur, ale to go właśnie nie cieszyło. Ta przestronność wywierała nań przygnębiający wpływ. Zdawało mu się, że ciepło ucieka z ziemi wszystkiemi porami, rozrzedza się i gdzieś tam daleko ginie zupełnie. Podniósł kołnierz płaszcza i zapragnął znaleść się w ciepłem łóżku.

(C. d. n.).

uprzątać — bo ja mała, płakałam w kącie cały dzień z głodu i strachu.

Raz ojca nie było w domu, matka chcieli zeskoczyć z tapczana i biedz — bo krzyczeli, że im gorąco—potem zawołali mnie — pogładzili po głowie i powiedzieli: »Oj doniu śmierć idzie — już mnie nie stanie, daj gromnicę i módl się za moją duszę«. Z krzykiem rzuciłam się na nią, była żółta, jak wosk a wargi całkiem zsiniały, całowałam ją i krzyczałam, ale matka już mię nie widziała, wyciągnęła się jeszcze raz i zastygła. Z krzykiem chciałam biedz między ludzi — ale drzwi były zaparte, a potem zaczęła mię trząść zimnica i strach mi było cichej matki — tak wlazłam do brata na przypiecek i zasnęłam.

Zbudziłam się dopiero jakoś dużo później, bo słońce dobrze grzało a drzewa się zieleniły. Jakoś mi było lekko a smutno, oglądam się po izbie — niema żywej duszy — może poszli na robotę. Krzyczę za matką — bom głodna a taka słabiutka — jak ptaszynka nikt nie odpowiada. Aż tu otworzyły się drzwi i wszedł ojciec. Jak mię ujrzeli siedzącą, złapali mię na ręce i gorzko zapłakali — o doniu moja doniu — moja ty sierotko«.

Tatuniu a gdzie maty — a Hryć zdrów zdrów już — ta on tu leżał koło mnie?

A ojciec machnął ręką i powiedział:

Hen tam za kościołem. — Już ze trzy niedziele, jak ich pokryła boska ziemia. Ot jak pozdrowiejesz, pójdziem, zaniesiem im kwiatków«. Oj!

»Oj dolaż moja dolo«, zaczęłam wołać i rzucać się na ziemię, tak mię serce bolało za matką i tak mię coś cisnęło w dołku pod piersiami, że już nie wiedziałam co ze mną będzie i znów całkiem odeszłam od pamięci.

Otworzyłam oczy dopiero gdzieś wieczorem — już słońca nie było na niebie a koło mnie stał jakiś pan w czapce ze złotym sznurkiem i trzymał mię za rękę. Potem zadał mi jakiegoś gorzkiego lekarstwa i poszedł.

Za parę niedziel przyszłam do zdrowia, ojciec wtedy sprzedał pole i poszedł do Schodnicy — bo tam ludzie zarabiali przy kopaniu — ja poszłam do służby we wsi do bogatych gospodarzy — ot, tułałam się długo biedna sierota.

Potem wrócił ojciec — bo od ciężkiej pracy a wilgoci rozbolały mu nogi i już nawet nic zarobić nie mógł.

Została nam za całe mienie ta chałupa i ogród, ja chodziłam na robotę do dworu a zimą przędłam dla gospodyń i ot jakoś się żyło. Aże spotkało mię nieszczęście — tu wskazała na chłopca spoczywającego na tapczanie — aż tego roku znowu przyszedł na ludzi dopust Boży. Teraz już widać i na nas przyszedł koniec — trzeba z głodu zdechnąć i tyle.

Nie mogłem już dalej jej słuchać — widok tej nędzy i tej rezygnacyi oczekującej śmierci wstrząsnął mną tak, że uczuwałem wprost mdłości. Zostawiłem Parasce zawartość mojej sakiewki i pospieszyłem, aby wyjść i spojrzeć, czy niebo jeszcze niebieskie i czy słońce oświeca jeszcze świat. Wydostawszy się na powietrze — szedłem jak pijany — nareszcie dostałem się do domu. Po kilku dniach nadeszło przeniesienie moje do L.

Matwijów już nigdy nie widziałem.

Aleksander Grau-Wandmayer.

Z wojny.

Czytelnicy gazet są już oddawna przyzwyczajeni do słów: »Port Artura upadnie lada godzina« i tym podobnych zapewnień, przypuszczeń i nadziei. Niemniej jednak prasa wszelkie— nawet nieprawdopodobne— pogłoski musi ze swego obowiązku zapisywać i za złe by jej wzięto, gdyby tego nie czyniła. Owóż i dziś pogłoskę taką zapisujemy. Mianowicie, kapitan Macully, amerykański *attaché* wojskowy opuścił Port Artura. Ponieważ zaś oświadczył był kiedyś dawniej, że opuści go dopiero na parę godzin przed upadkiem, więc z opuszczenia go wnioskują o rychłym upadku twierdzy. Przyczynia się do tego poglądu i pogłoska, krążąca po Petersburgu, że japońskie torpedowce robią już wycieczki do wewnętrznego basenu w porcie. Operacye wojenne nie ustają też i w Mandżuryi. Mimo powodzi i ciągłych ulew, przewożą Japończycy wojska na rzece Liaho ku północy i zachodowi, Rosyanie piją w obozie i grają w karty. Wypadkom tym nie przyglądają się obojętnie w Chinach; oficerowie japońscy ćwiczą tamże znaczne siły chińskie. O szalonej odwadze japońskich ochotników obiegają świat zdumiewające wieści.

Tyczy się to w naszym wypadku pewnego robotnika, zajętego niszczeniem linii kolejowych w Mandżuryi. Rosyanie, broniący tych linii mają do walczenia z ogromnemi trudnościami. Podobno ta obrona jest zadziwiająco prowadzoną i rzeczywistem powodzeniem nagradzaną. Z drugiej strony, kozacy, strzegący szyn, są pełni podziwu dla energii i zuchwałości japońskich ochotników; nazywają ich poprostu dyabłami. Jeden z takich ochotników usiłował trzy razy w przeciągu jednego tygodnia wysadzić szyny w rozmaitych punktach — zawsze udało mu się uciec. Raz jechał pociągiem w kierunku do jeziora Bajkalskiego, przebrany jako buryacki robotnik. W nocy wysiadł i wziął się do roboty. Spłoszyła go patrol — uciekł do lasu.

Zwrócono uwagę na las. Musiał on jednak mieć pomocników, bo, w dwa dni później, ujrzano go uzbrojonego w rewolwer i karabin. Ponowił próbę niszczenia na temsamem miejscu, w przypuszczeniu, że tam będą się go najmniej spodziewali. Oficer kozacki jednak, znający dobrze Azyatów, uprzytomnił sobie ich rozumowanie i urządził zasadzkę. Gdy Japończyk kładł nabój dynamitowy na szyny, padł strzał i zranił go. Choć nie zraniono go tak ciężko, by ucieczka była niepodobną, rzucił się na kozaków i walczył heroicznie. Przewaga liczebna ubezwładniła go — został rozstrzelany.

A to się nazywa prawdziwy heroizm dla odróżnienia od fałszywego heroizmu, w którego znaku walczą — pod wezwaniem alkoholu — Rosyanie. »Do ostatniego żołnierza« — oto hasło Stössla. Odrzucił on warunki poddania się Toga i Nodza, tym fałszywym heroizmem wiedziony. A wieści z twierdzy są grobowe: brak żywności i naboj́ów. Ten fałszywy heroizm ma jednak, zdaje się, gdzieindziej swego najwyższego komendanta —w Petersburgu. Według tamtego planu, nie można przyznać się do tego, że Port Artura, to pozycya stracona, jest to już ślepy upór człowieka, który chce mieć słuszność za każdą cenę. A ta polityka to jest coś najstraszniejszego w tej wojnie, płynącej »czerwonem morzem krwi.«

Te mordy mas mają swych poważnych zwolenników; twierdzą oni, że od czasu do czasu nadchodzą chwile dziejowe, w których narody muszą się zmierzyć całym zasobem swych sił, by się przekonać o swojej potędze — ale, czyż to pierwsze półrocze nie starczy już za siłomierz? Niestety, podobno nie!...

Tymczasem Japonia piętrzy swe zwycięstwa i na terenie walk lądowych. Wyrzucono Rosyan z Korei; pobito ich nad Jalu; zepchnięto ich z całego Liaotuńskiego półwyspu — tak, że, naciskani ciężkim wałem z południa i wschodu, musieli cofnąć się do Liaojangu.

Tu stoi Kuropatkin, który ledwie umknął ze śmiertelnego opierścienienia — zagrożony ponownie przez armie przeciwnika, gotującego się do stanowczej rozprawy. Ów rzekomy odwrót Japończyków z pod Liaojangu jest tylko wytworem fantazyi sprawozdawców wojennych. Dziś położenie jest takie, że Rosyanie będą z trzech stron atakowani, a jeśli armii Kurokiego uda się obsadzić linię żelazną Liaojang-Mukden, opierścienienie Kuropatkina będzie faktem dokonanym, a bitwa pod Liaojangiem musi być — rozpaczliwą.

W tej chwili, tak groźnej dla państwa jak się zachowuje on, samowładca, car Rosyi? Czy ciężkie klęski, któremi go Bóg doświadcza, wpłynęły na tę i tak już — jak tyle opowiadano — »łagodną, pojednawczą, cichą i słodką naturę?« Czy ta »słodka natura, ta pobłażliwa i miłosierna« promienieje temi zaletami serca? Czy udziela amnestyi, o którą modli się srogo prześladowany naród rosyjski?

Legienda to podobno ta słodycz i dobroć cara!... Legienda, stojąca podobno w rażącej sprzeczności z ponurą, twardą i kamienną rzeczywistością.

Byłoby zrozumiałe i przebaczyć się dało, gdyby doradcy odnieśli zwycięstwo nad usposobieniem cara w sprawach ogólnej wolności i konstytucyonalnych usiłowań — bo to są rzeczy, w których odpowiedzialność, spadająca na jedną głowę, byłaby za ciężką — lecz przy amnestyi nie chodzi o przewodnie myśli, tu nie ma względów stanu, tu powinno działać tylko serce cara, mające łagodzić nieludzkie gwałty rosyjskiego czynownictwa i sądownictwa. Lecz apel do serca dzisiejszego cara — to rzecz może bliskich rozczarowań i złudzeń, a woda na rewolucyjne młyny.

Echa sądowe.

Lwów, 24. sierpnia.

(*O gwałt publiczny*).

Do kupca Samuela Moldauera przyszedł dnia 13. maja b. r. woźny sądowy Władysław Oryszczak celem przeprowadzenia egzekucyi i przeniesienia ruchomości na rzecz kupca Mojżesza Goldberga. Oryszczakowi towarzyszyli egzekwent Mojżesz Goldberg i subjekt jego Salomon Pepes. Między innemi rzeczami zajął Oryszczak w pomieszkaniu Moldauera zwój płótna i parę srebrnych lichtarzy, które dał do trzymania Pepesowi. Gdy trzej wymienieni z zabranymi przedmiotami chcieli opuścić pomieszkanie Moldauera rzuciła się obecna w pokoju Feiga Grünspan na Oryszczaka i wydarła mu z rąk płótno, twierdząc, że ono jest jej własnością i równocześnie syn egzekwowanego Eliasz Moldauer przemocą odebrał Pepesowi lichtarze, przyczem go rzekomo obił.

Powstała awantura, podczas której woźny Oryszczak odebrał od Eliasza Moldauera jeden z zabranych Pepesowi lichtarzy. Wtedy Eliasz rzekomo rzucił się na Oryszczaka, pchnął go w pierś, wyrwał mu gwałtem lichtarz z rąk i uciekł.

Oryszczak o całem tem zajściu zawiadomił prokuratoryę, która oskarżyła Grünspanową i E. Moldauera o zbrodnię gwałtu publicznego, popełnionego na egzekutora.

W sprawie tej dziś właśnie miała się odbyć rozprawa karna przed zwykłym trybunałem, z powodu niestawienia się jednak dwóch głównych świadków dowodowych została odroczoną na czas nieograniczony.

Przemyśl, 22. sierpnia.

(*Proces szpiegowski*).

W procesie przeciwko Sylwestrowi Markiewiczowi, oskarżonemu o szpiegostwo na rzecz Rosyi, przesłuchał trybunał na rozprawie jawnej kilkunastu świadków, a zeznania wszystkich obciążają oskarżonego w znacznym stopniu. Z zeznań tych wypływa, że Markiewicz kręcił się ciągle koło stacyj kolejowych, badał urządzenia stacyjne

i często komunikował się z oficerami rosyjskiej straży pogranicznej. Wszystkim tym zeznaniom Markiewicz zaprzecza.

Po przeprowadzonej rozprawie uznał go trybunał winnym zbrodni szpiegostwa i skazał na dwa lata ciężkiego więzienia.

Ekonomista.

Bankructwo. W Nowym Sączu zbankrutował kupiec Volkman, który pośredniczył w dostawie maszyn i nawozów sztucznych i był agentem Kółek rolniczych. Volkman uciekł, uwożąc ze sobą podobno 80.000 kor. Zostawił niepokrytych zobowiązań na około 200.000 koron.

Ważne dla przedsiębiorców. Starostwo w Bohorodczanach poszukuje przedsiębiorcy, któryby zechciał podjąć się budowy gmachu w Bohorodczanach na pomieszczenie Starostwa, urzędu podatkowego z oddziałem podatkowym, biura inspektora szkolnego, ewidencyi powiatowej katastru i pomieszkania starosty, za które płacony byłby czynsz stosowny wedle umowy. Kontrakt najmu tego gmachu mógłby być zawarty na pewien szereg lat, a na koszta budowy w razie żądania mogłaby być udzielona zaliczka bezprocentowa.

Targ na bydło.

Z Krakowa nam donoszą dnia 23. sierpnia.

Na targ dzisiejszy spędzono: sztuk: bydła rogatego rosłego 136, jałownika 26, cielat 301, owiec i kóz 8, nierogacizny 188. Razem 659 sztuk. Woły płacono po 54 do 60 kor., wyjątkowo piękne sztuki po — do — kor., krowy po 52 do 56 kor., buhaje po 53 do 64 kor., cielęta po 48 do 67 kor., za jeden centnar metr. żywej wagi; cielęta na sztuki po 26 do 56 kor., nierogaciznę tuczną po 114 do 130 kor., nierogaciznę chudą po — do — kor., za jeden centnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego cieląt i nierogacizny 600 sztuk, na eksport bydła rogatego 59 sztuk, nierogacizny — sztuk, pozostało do drugiego targu bydła rogatego — sztuk.

Nowiny „Dnia".

Osobiste. Wojciech hr. Dzieduszycki bawi we Lwowie.

Podróż Ministra skarbu do Galicyi. Pisma wiedeńskie donoszą, że po doktorze Koerberze, przybędzie do Galicyi Minister skarbu dr. Boehm-Bawerk. Podróż jego trwać będzie około tygodnia.

Wiec ruski. Na 30. i 31. b. m. t. j. na czas pobytu prezydenta ministrów dr. Koerbera we Lwowie, zwołała ruska „Narodna Rada" wielki wiec ruski.

Samobójstwo oficera. W hotelu Stadtmüllera, odebrał sobie dziś rano życie wystrzałem z rewolweru, skierowanym w prawą skroń Ryszard N. porucznik 25 batalionu strzelców polnych, przybyły na ćwiczenia do Lwowa. Zwłoki denata przewieziono do kostnicy szpitala wojskowego.

Mianowania.

Prezydent gabinetu jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych zamianował prowizorycznego kasyera kasy głównej krajowej we Lwowie Feliksa Chrząszczyńskiego głównym kasyerem, a adjunkta Józefa Rumanstatera prowizorycznym kasyerem.

Przeniesienia.

Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł w drodze zamiany kancelistów sądowych, Leopolda Messingera z Tarnopola do Skałata i Grzegorza Maryniaka ze Skałata do Tarnopola.

Konkursa rozpisują: Dyrekcya poczt i telegrafów na posadę ekspedyenta w Kamiennej. Podania do 10. września.

Rada szkolna krajowa na posadę docenta hygieny i somatologii w męskiem seminaryum nauczycielskiem w Krakowie w charakterze nauczyciela pomocniczego, za wynagrodzeniem rocznem 500 koron. Podania do 20. września.

Wydział powiatowy w Stryju na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Tuchołce, z płacą roczną 1200 koron i ryczałtem na objazdy 800 koron. Podania do 30. września b. r.

Izba notaryalna na posady notaryuszów w Tarnowie i Rzeszowie. Podania do 30. września b. r.

Wydział powiatowy w Buczaczu na posadę lekarza okręgowego w Uściu zielonym, z płacą roczną 1000 koron i ryczałtem na objazdy 600 koron. Podania do 15. września b. r.

Wydział powiatowy w Wieliczce na posadę sekretarza, z płacą 2400 koron, wolnem mieszkaniem, opałem, światłem i prawem do emerytury. Podania do 7. października b. r.

Prawo publiczności. Minister oświaty nadał prawo publiczności szkołom prywatnym: 4-klasowej ludowej w Cieszynie, utrzymywanej przez tamtejszą Macierz szkolną i 2-klasowej szkole ludowej w Żabnie z fundacyi barona Hirscha.

Przyznanie zniżek taryfowych. Na skutek zabiegów gal. Towarzystwa gospodarskiego, przyznało ministerstwo kolei zniżki taryfowe dla wszystkich artykułów paszy, bez względu na stacyę, z której lub do której będą wysyłane.

Prócz tego zwróciło się Tow. gospodarskie do ministerstwa kolei z prośbą o przyznanie takich samych ulg, również dla przewozu kartofli, o których w pierwotnem rozporządzeniu przepomniano. Należy się spodziewać, że rząd i w tej mierze uwzględni nasze uzasadnione życzenia.

Nadzwyczajny pociąg. Dyrekcya kolei państwowych w Stanisławowie prosi nas o zamieszczenie następującego komunikatu: Celem udogodnienia powrotu letnikom z miejsc klimatycznych: Worochta, Tartarów, Mikuliczyn, Jaremcze, Dora, Delatyn i t. d., jakoteż zapobieżenia przepełnieniom pociągu osobowego, będzie kursował codziennie w czasie od 25. bm. do 8. września b. r. włącznie na szlaku Worochta-Stanisławów, oprócz zwykłego pociągu pociąg nadzwyczajny. Ponieważ wobec notorycznego natłoku publiczności i wielkiej ilości pakunków podróżnych pociąg zwyczajny znacznych często doznaje spóźnień i wskutek tego narażany bywa na stratę połączeń w Chryplinie i w Stanisławowie, przeto leży w interesie podróżnych korzystać przedewszystkiem z pociągu nadzwyczajnego, przy którym znaczne spóźnienia, a zatem i strata połączeń są wykluczone.

Śmiertelny upadek. Kuźma Chowaniec, zamieszkały przy ul. Kochanowskiego l. 64, spadł tak nieszczęśliwie z piętra, iż odniósł śmiertelnego potłuczenia. W stanie beznadziejnym odwieziono go do szpitala.

Zguba. S. Klughaupt, kolektant loteryjny z Bełza, zgubił w „hotelu Berlin" pugilares skórzany, w którym znajdowały się dwa podpisane weksle, jeden na sumę 2000 koron, drugi bez podania sumy, a ponadto list od p. Czajkowskiej z upoważnieniem do odbioru kwoty 5880 koron od dra Schätzla w Brzeżanach.

Stypendya posagowe. Magistrat lwowski ogłasza konkurs na 4 stypendya posagowe po 225 koron z fundacyi im ś. p. Leopolda Rolanda vel Rotlendera.

O posagi te ubiegać się mogą dziewczęta zamieszkałe we Lwowie, wyznania katolickiego, które ukończyły 14 rok a nie przekroczyły 24 lat życia.

Rozdanie posagów nastąpi przez losowanie dnia 15. listopada b. r., a podania o przypuszczenie do losowania, należy wnieść do Magistratu najpóźniej do 15. września b. r.

Mianowania w szkołach ludowych. Rada szkolna krajowa zamianowała Z. Niewiadomską i H. Łozińską nauczycielkami w Kołomyi: ks. J. Piechnika, katechetą w Krakowie, J. Przesmycką naucz. w Gorlicach, M. Łozińskiego naucz. w Kołomyi, W. Kowalskiego naucz. w Bochni, A. Kułynycza naucz. kier. w Bóbrce, ks. P. Mojzesowicza katechetą w Kutach, W. Krupińskiego naucz. w Podgórzu, K. Gilewiczową naucz. w Rohatynie, F. Wilkonia naucz. kier. w Dąbrowie, A. Winkowskiego naucz. kier. w St. Samborze, M. Burghardtową naucz. kier. w St. Samborze, J. Jacyka naucz. kier. w Brzozdowcach, S. Romanicę naucz. w Skałacie, J. Stanclikównę naucz. w Myślenicach, T. Lesiównę naucz w Chodorowie, E. Łodyńską i J. Trzeciakównę naucz. w Czarnej Wsi, J. Dzieniewiczównę naucz. w Kańczudze, J. Łaszcza naucz. kier., A. Boruckiego naucz. w Wadowicach, J. Latosińskiego naucz. kier. w Wilamowicach, ks. J. Pustelnika katechetą w Krakowie, E. Dłuską naucz. w Krakowie, M. Nowicką naucz. w Krakowie, H. Landwirtową naucz. w Krakowie, M. Kośmińską naucz. w Krakowie, R. Pniowerównę naucz. w Krakowie, M. Ganszerową naucz. w Krakowie, W. Mondalskiego naucz. w Krakowie, F. Zamorskiego naucz. w Krakowie, J. Orzechowskiego naucz. w Tarnowie, W. Dukietównę naucz. w Gorlicach, M. Łakaniównę naucz w Kołomyji, B. Witwickiego naucz. w Kołomyji, N. Kobryńską naucz. w Kołomyi, M. Herasimowiczównę naucz w Gwoździcu, M. Wacławskiego i K. Argasińskiego naucz. w Janowie, O. Malawską, H. Terlikowską i H. Tchirównę naucz. w Janowie, H. Saneckiego naucz. w Baranowie, M. Bessagową naucz. w Radomyślu, S. Klusa naucz. w Błażowej, F. Botwińskiego naucz. w Budzanowie, M. Nowakowską naucz. w Grębowie. S. Obtułowiczównę naucz. w Sokolnikach, F. Ferka naucz. kier. w Kozach, M. Kaszubinę naucz. w Skołoszowie, M. Zabirkę naucz. w Kobyłowłokach, Z. Steinsdorfównę naucz. w Inwałdzie, A. Burgielską naucz. w Krakowie.

Nauczycielami kierującymi szkół 2-klasowych: M. Sijaka w Laszkach murowanych, J. Dublanicę w Dobczy, J. Pławeckiego w Łężynach, M. Skomorowskiego w Stryszowie, A. Gondka w Głębowicach, P. Wojakiewicza w Juszczynie, J. Postupalskiego w Chocinin, J. Skawińskiego w Olchowcu, J. Orłowskiego w Tarnowcu, J. Głuca w Raciborowicach, F. Golonkę w Gręboszowie, J. Jaśkowa w Załukwi, A. Wróblewskiego w Leśniowicach, M. Jaworskiego w Lesienicach, W. Załużnego w Czernichowie, G. Herglotza w Buczkowicach, Balla w Byczynie, W. Kozę w Brzezowej, A. Hojaka w Podzameczku, E. Dorożyńskiego w Serafińcach, B. Gurgula w Kosocicach, L. Illaszewicza w Laszkach dolnych, M. Wojnarowskiego w Jasienicy, J. Dubeltskiego w Uścieczku.

Nauczycielami szkół 2-klasowych: W. Wojniankę w Łężynach, S. Ackermanównę w Stryszowie, M. Gondkową w Głębowicach, W. Małopolskiego w Lipinkach, M. Szymczykównę w Moszczenicy, E. Kulczyńską w Szalowej, M. Wojnarowską w Zadnieszówce, M, Rybiańską w Samborze, S. Stolarza w Mokrzyskach, M. Karpińską w Brzeziu, W. Czaplińską w Szebniach, N. Brzeczkównę w Kamesznicy górnej, M. Düllównę w Pikułowicach, M. Nikodemowiczównę w Kamesznicy górnej, J, Rzeczycką w Tomaszowcach średnich, Z. Ihnatównę w Ułazowie, M. Blockównę w Tarnowicy polnej, J. Kozową w Brzezowej, A. Pokrywkównę w Kopkach, M. Illaszewiczową w Laszkach dolnych, Ł. Eisenbeiserównę w Psarach, M. Hauserową w Uścieczku.

Nauczycielami szkół 1-klasowych: W. Beryczównę w Borodczycach, P. Klinasiewicza w Staremmieście, M. Mykietiuka w Winogradzie, A. Chumińską w Czułowicach, M. Wiszumirskiego w Kopankach, E. Stebelskiego w Ćwitowej, I. Białoskórską w Rokitnie, E. Piasecką w Małkowicach, O. Kostańską w Męcinie, E. Kuszmrra w Wolicy, P. Gardzielównę w Sieklówce, M. Kraśnickiego w Mysłowie, M. Bartosza w Siedliskach, E. Stachowską w Batyjowie, K. Stoszkę w Gosprzydowej, S. Łozińską w Dolinianach, W. Siewierską w Perwiatyczach, T. Wybrańca w Chorobrowie, S. Sochackiego w Milowcach, E. Kotlarczukową w Kułakowcach, A. Brablecównę w Wiśniczu małym. F. Nemetzową w Gorzkowie, H. Wroniewiczównę w Damienicach, H. Matusikową w Grobli na Ispinie, C. Śmietanę w Załużu, J. Sienickiego w Kranzbergu, W. Dołżycką w

firmy Kupiecki i Sknurzyl: biust śp. Stanisława Szczepanowskiego.

W czwartek popołudniu odbędzie się na wystawie metalowej demonstracya skroplenia powietrza w przyrządzie pomysłu prof. K. Olszewskiego, sporządzonym przez p. W. Grodzickiego, mechanika tut. uniwersytetu. P. Grodzicki skropli około 100 cetnarów sześc. powietrza w przeciągu kilku minut i użyje go do wykonania kilku bardzo ciekawych doświadczeń.

— W sobotę dnia 27. bm., danym będzie w pałacu »pod Baranami« przez A. hr. Potockich, wielki raut na cześć prezydenta ministrów dra Koerbera.

Z Borysławia nam donoszą: Wczorajszej nocy wybuchł tu w szybie Lipińskiego, w którym w nocy nie pracowano, pożar, który mógłby wyrządzić nieobliczalne szkody, gdyby nie rychły ratunek, dzięki któremu ogień ugaszono. Przyczyna ognia na razie nieznana.

Z Chyrowa nam donoszą: Wczoraj rano wybuchł tu w samem śródmieściu pożar i zniszczył około 30 domów, należących do najuboższych mieszkańców. Szkoda bardzo znaczna.

Nazajutrz na pobojowisku.

(Szkic z teatru wojny według Niemirowicza-Danczenki).

W tych dniach zmuszony byłem powracać sam jeden doliną, gdzie w przeddzień wrzała bitwa.

Słońce paliło. Błękitu nieba nie przesłaniała żadna chmura. powietrze dyszało aromatem kwiecia i zieleni — rzekłbyś, łaskawe bogi przeniosły cię w świat poezyi i rozkoszy, do kraju, »gdzie cytryna dojrzewa«, gdzie wszystko się śmieje szczęściem i beztroską.

Rzekłbyś — Mentona, lub jeziora włoskie, a to tylko — Mandżurya.

Natura umie być wszędzie królową...

Góry o zaostrzonych wierzchołkach wydawały się z oddali, jakby skąpane w złocie zachodzącego słońca. Żar dnia wysuszał błota na drogach i wodę w rowach, przesycając powietrze malaryczną wilgocią, niezbyt przyjemną dla płuc. Trawa pożółkła i szeleszcząca stała nieruchomo, bojąc się jakby poruszyć, ażeby ją czasami nie dosięgły jaskrawe, docierające wszędzie, bezlitosne promienie słoneczne.

Mój »chunchuz« kiwał melancholijnie głową, zarówno dobrze dla tego, ażeby wyrazić swoje zdziwienie i pomódz sobie do rozstrzygnięcia pytania: co mnie skłoniło do wałęsania się w taką porę po drogach mandżurskich i mandżurskich równinach?

Raz jeden tylko spotkałem oficera, pędzącego z jakiemś rozporządzeniem swej władzy. Na polach pracowali Chińczycy w strojach najzupełniej adamowych. Ciała ich wydawały się wykute (coprawda dość nieudolnie) z matowego, ciemnego bronzu. Ukrywające się przed słońcem w zaroślach gliniaste, szare wsie, zasłoniły się, nakształt wachlarzy, stóżkowemi, o szerokiej podstawie liściastej, drzewami.

Niebawem nawet Chińczycy i ich lipianki zniknęły mi z przed oczów. Przedzierałem się przez błota i kałuże, których padające niedawno deszcze namnożyły bez liku, a które nawet pod palącemi promieniami słońca nie zdołały wyschnąć. Wczoraj gradem padały tutaj pociski dział japońskich. Dołem — ze świstem i chichotem przelatywały granaty, górą — pękały szrapnele, tak niecierpiane przez żołnierzy. Nie mogą oni w żaden sposób otrzaskać się z ich niespodziewanym trzaskiem nad głowami, z dymiącym, o złowieszczych płomiennych językach wybuchem, z chrzęstem rozsypujących się naokół kul. Pamiętam, kiedyśmy się cofali i baterya nasza zmieniała pozycyę, kule szrapneli czyniły na wodzie i błocie pęcherzyki, jak podczas ulewy, a i odgłos ich był podobny do odgłosu gradu, siekącego ziemię.

Oto całemi masami leżą niespalone lonty od bomb, oto, jak na podwórzu fabryki garncarskiej, widnieją śmiercionośne odłamki pocisków. Ile ich rzucono na ten skrawek ziemi? Ile ich stąd wypuszczono na nieprzyjaciół?

Posuwam się wciąż naprzód...

Raptem mój „chunchuz“ zaczął się niepokoić... Nastroszył uszy, zjeżył grzywę i podał się w bok...

Trąciłem go ostrogą — skoczył przed siebie, ale omijał kępę krzaków przydrożnych...

Co to takiego? Zarośle, jak każde inne; sączy się tam jakiś strumień, wydając głuchy szmer i nic więcej. Aha, jest... Z zarośla wyłania się coś szarego, brudnego, o nieokreślonych na razie kształtach. — Wpatruję się uważniej... Tak, to buty zwrócone nosami do ziemi, obcasami zaś do góry... Reszta nóg i tułowia toną w gąszczu.

Zrozumiałem... Żołnierz pije wodę, wstrętną wodę sączącą się z kałuż i błota. Lekkomyślny człowiek. Jutro napewno będzie się wił z boleści po ziemi i pójdzie do lazaretu, a stamtąd, być może, na tamten świat.

— Hej, bracie żołnierzu — nawołuję — nie pij tej wody — odejdź od niej. To zaraza!...

Ale, gdzie tam! Przywarł wargami do zamulonego strumienia i ani drgnie. To dziwne — ani drgnie... I pięty sterczą w górę również nieruchomo...

Co się z nim dzieje? Może już zasłabł od tej ohydnej cieczy? Zsiadłem z konia, wziąłem go za uzdę i prowadzę za sobą... Nachylam się... »Chunchuz« zadziera głowę do góry, wyrywa mi się z rąk, chrapie...

Czyżby to był trup?...

Tak, to już trup... Wczoraj go nie dojrzeli i nie zabrali, dziś zaś wojska odeszły, a ten pozostał i jak padł przy strumieniu, tak wody jego z szumem tocząc swe drobne fale, dotychczas obmywają mu twarz, wpadają do ust wpółotwartych, przebiegają pomiędzy krótko strzyżonemi włosami, tak, jakby chciały zmyć krwawą, zakrzepłą ranę w tyle głowy, którą stadem obsiadły zielone, o metalicznym odblasku muchy, sprawiając sobie z zastygającej krwi ucztę królewską...

»Przepadły bez wieści«... Nikt się o niego nie zatroszczy, bo na wojnie niema czasu myśleć o takich drobnostkach, jak życie pojedyńczego człowieka. Przepadły bez wieści... I tylko tam, hen, w zapadłem siole, wyczekuje w trwodze i męce żona nieprzeczuwająca, że w tej chwili mąż jej, żywiciel rodziny, leży tu, nad strumieniem mandżurskim, a woda przelewa mu się przez twarz, pieni się i szumi koło uszów....

Ot, życie ludzkie...

Dzień literacko-artystyczny.

— **Z teatru miejskiego.** Dawano wczoraj „Swiat na opak“; dom coraz pełniejszy, to też i cieplejsze jakieś tchnienia powiewają między murami. Co dała spółka aż trzech autorów, to wszyscy wiedzą — co by dać można na ten temat to rzecz inna. Cuda by dać można i czekamy na nie, to temat „państwa kobiet,“ emancypacyi — niewyczerpany, obfity, szczodry, niby puszka Pandory i skarbiec Sezama. Co dał teatr nasz i artyści to było ładniutkie i wdzięczne. Mojem marzeniem byłoby jeszcze znaleźć tylko autora, któryby lepsze napisał libretto — zresztą wszystko w porządku. Zwłaszcza oko miało wczoraj dość rozkoszy.

Pełno najpowabniejszych kostyumów: zadziwiające efekty świateł kolorowych i urozmaicone tańce. Artyści dostali dużo oklasków.

Interim.

— **Teatr zagrzebski** przedstawił już repertuar najbliższego sezonu. Wśród nowości znajdumy 5 chorwackich utworów i 1 serbski, również 5 dramatów z piśmiennictwa rosyjskiego, 3 czeskie, 1 bułgarski i 2 utwory z literatury polskiej, a to Zapolskiej „Mężczyzna“ i Żuławskiego „Eros i Psyche.“ Tyle nowości słowiańskich scena chorwacka posiada już w przygotowaniu.

Repertuar teatru miejskiego.

W środę po cenach dramatu, „Gejsza,“ operetka w 3 aktach S. Jonesa.

We czwartek, „Madame Sherry,“ operetka w 3 aktach H. Felixa.

MAŁY FEJLETON.

Głód.

W kącie stał tapczan, ze starą przegniłą słomą, na którym spoczywał chłop stary i widać ułomny, bo kule leżały obok na ziemi. Drzemał — lecz wydawało mi się to raczej snem śmierci, bo twarz jego była taka wycieńczona i blada — rysy zaostrzone, tylko kości sterczały z pod skóry żółtej i pomarszczonej. Zdawało się, że zmorzony głodem i chorobą tak w odrętwieniu leży od całych miesięcy. Pod piecem, na wąskiej ławce leżał mały chłopak, syn nieślubny Paraśki — i on widocznie był bardzo chory. Rzucał się w ciężkiej malignie a trawiąca gorączka, zabarwiła twarzyczkę jego złudnym rumieńcem. Matka na zapytanie odrzekła, że od trzech dni jest nieprzytomnym. Gdym zapytał czemu nie wezwała lekarza, potrząsnęła tylko przecząco głową i odrzekła: Nie ma w chałupie ani grosza, aby kupić chleba lub mleka — cóż dopiero na doktora. Cyrulik nie chcieli przyjść za darmo, a zresztą co doktor pomoże? Abo to mi pierwszyzna — będzie temu z 18 lat tak słabowała i matka i brat — Pan Bóg się nie zmiłował taj poszli tam — może teraz się ulituje? Widząc współczucie na twarzy mojej opowiadała dalej:

»Oj był to także taki nieszczęśliwy rok — ręka Boża i gniew jego dosięgły biednych ludzi — posucha wypaliła zboże — ziemniaki się nie udały, ludzie z głodu piszczeli, a jak przyszła zima, a najcięższy przednowek, to zaczęli jeść korę z drzew i wyrywać korzenie z ziemi.

Byłam mała wtedy jeszcze, a pamiętam, że ojciec byli sobie dostatnim gospodarzem, było i pole i chudoba — koń taj krowa. Ale w tym nieszczęśliwym roku wszystko poszło — krowę musieli sprzedać, bo zafantowali za podatki. Co było w izbie niesła matka do karczmy i dobytek i chusty, aby mieć ino kawałek chleba a przezimować. Ojciec zastawił kożuch i dwa tygodnie były znów ziemniaki i trochę mąki w domu.

Kawałek chleba i odrobina zacierki musiały starczyć na cały dzień. Głód aż wykręcał kiszki — tu chleb leżał na półce, a nie można było zjeść go do syta. Raz już wyciągnęłam rękę, aby ułamać tego świętego chleba — a tu matusia wyrwali bochenek z ręki taj zawołali: »Dostałaś już dziś kawałek — jak dziś zjemy — co będzie na jutro — wiesz, że niema już ani mąki, ani ziemniaków.

Płakałam gorzko z bolu i głodu, ojciec siedział w kącie — abo wychodził rano a wracał wieczór.

Jednego dnia położyła się matka a w kilka dni brat nie mógł zwlec się z posłania.

Ojciec biegał po izbie jak dzikie zwierzę i tłukł głową o ścianę i zawodził, nie było komu strawy zgotować, ani w izbie

Szpilczynie, S. Sohackiego w Załężu, M. Rusyniakównę w Wołowcu, J. Skwarę w Mszance, O. Knauerówną w Wysocku, J. Dąbrowską w Strzemilczu, K. Terlecką w Nowosiółkach, dydyńskich, J. Pisowicza w Falkenbergu, A. Migalską w Hubicach, J. Sztykałę w Szarpańcach, P. Hnatiuka w Dłużniowie, M. Wójcikiewiczównę w Lachowicach podróżnych, M. Fuvównę w Błozwi górnej, N. Szemańską w Perespie, M. Rayssównę w Hulczu, H. Dziubakiewiczównę w Bratkowicach, A. Sałęgę w Trąbkach, K. Boroniównę w Szczawnem, J. Górskiego w Strachocinie, E. Czopkównę w Wulce horynieckiej, W. Gieradównę w Rudzie różanieckiej, O Fedewiczównę w Suchejwoli, A. Pawlikowską w Hucie różanieckiej, A. Howańskiego w Horodłowicach, H. Burnatowiczównę w Niedzielnej, Z. Stańczewskiego w Firlejowie, W. Gąsiorowską w Krzczonowie, A. Józefę Kapaunównę w Jodłowniku, A. Czechowicza w Zagórze, E. Żankowską w Popielnikach, J. Schmidta w Beremianach, J. Stachnika w Lubzinie, H. Kowalską w Petlikowcach nowych.

Loterya liczbowa.

Ciągnienie z dnia 24. sierpnia b. r.

Lwów: 88, 47, 53, 30, 75.

NEKROLOGIA.

We Lwowie: Zofia w Bobrów Piotrowskich Juliuszowa hr. Dzieduszycka lat 74. — Filipina Malawska, żona starszego komisarza Namiestnictwa l. 52. — Auiela Rzeczuch, wdowa l. 73. — Józef Schwarz, fryzyer l. 66. — Walenty Chimiak, majster szewski l. 56.

W Rzeszowie: Jan Fabia, inspektor kolei państwowych l. 56.

W Tarnowie: Helena Wojnarska l. 19.

W Stanisławowie: Oktaw bar. Harsdorf l. 54.

Depesze „Dnia“.

(Od własnych korespondentów, z agencyj prywatnych i biura korespondencyjnego).

Wojna.

Londyn. (Tel. wł. »Dnia«). Komendant rosyjskich okrętów wojennych w Szangaju nie czyni żadnych przygotowań, aby stosownie do rozkazu gubernatora chińskiego odpłynąć z portu szangajskiego. Zdaje się, że raczej zdecyduje się on na rozbrojenie swych statków, niż na wyjazd. Zwlekanie ma na celu zatrzymanie eskadry japońskiej w pobliżu Szangaju, aby w ten sposób osłabić flotę admirała Togo.

W odbytej onegdaj konferencyi konsularnej w Szangaju brali także udział konsulowie generalni: japoński i rosyjski, którzy z wielką namiętnością się zwalczali.

Angielska eskadra pod komendą admirała Noela przybędzie dziś do Szangaju. Torpedowiec japoński, który w niedzielę zawinął do portu w Szangaju, odpłynął już, doręczywszy konsulowi japońskiemu ważne depesze.

Rzym. (Tel. wł. »Dnia«). Do Agencyi Stefaniego donoszą z Szangaju: Rząd chiński wezwał przebywające tu rosyjskie okręty wojenne, aby stąd wyjechały lub rozbroiły się, wskazując na to, że w przeciwnym razie rząd japoński nie dopuści do naruszenia prawa międzynarodowego. Kilka krążowników i torpedowców japońskich ustawiło się w pobliżu.

Szangaj. (Tel. »Dnia«). Biuro Reutera donosi: Rosyjskie okręty wojenne dotychczas nie zastosowały się do rozkazu taotaja i ani nie wyjeżdżają z portu, ani nie składają broni. Wicekról Nankinu waha się wysłać chińską eskadrę. Wczoraj odbyło się drugie zgromadzenie konsulów, również bez rezultatu; rosyjski konsul nie brał w niem udziału. Konsul Stanów Zjednoczonych oświadczył, że rząd jego zamierza tylko wtedy wmięszać się, gdyby własność amerykańskich poddanych była zagrożona. Konsul angielski nie zdecydował się uczynić zadość prośbie taotaja co do naprawy rosyjskich okrętów, która odbywa się w angielskim warsztacie.

Paryż. (Tel. wł. »Dnia«). »Matin« otrzymał dziś rano wiadomość, że w ostatnich 24 godzinach Port Artura wskutek bombardowania japońskiego bardzo silnie ucierpiał.

Tokio. (Tel. »Dnia«). Biuro Reutera donosi: Pancernik »Sebastopol«, który we wtorek rano wyjechał z Portu Artura, natrafił na minę, poczem przechyliwszy się gwałtownie na stronę burty sterowej, w tej leżącej pozycyi musiał być odprowadzony napowrót do portu.

Liaojan. (Tel. wł. »Dnia«). Kuropatkin ma do rozporządzenia 250.000. Rozstrzygającej bitwy oczekuje lada chwila. Po odniesieniu zwycięstwa (?) ma Kuropatkin zamiar pospieszyć na odsiecz Portu Artura, który, jak Kuropatkin ma nadzieję, trzymać się będzie jeszcze dwa miesiące.

Tokio. (Tel. »Dnia«). Biuro Reutera donosi jeszcze o walce z »Nowikiem«: Był to pojedynek między »Nowikiem« a »Czuzimą«. Po jednogodzinnej walce »Nowik« cofnął się do brzegu, jednakże i Czuzima ugodzony celnym pociskiem rosyjskim musiał się cofnąć celem naprawienia szkody.

Pewnego dnia rano okręt wojenny „Hitose“ znalazł „Nowika“ leżącego na boku po części pod wodą. „Hitose“ ostrzeliwał go jeszcze przez godzinę.

Petersburg. (Tel. wł. »Dnia«). W nocy z soboty na niedzielę torpedowce japońskie zdołały wedrzeć się do wewnętrznego basenu w Porcie Artura. Wprawdzie rosyjskie fortyfikacye nadbrzeżne rozwinąwszy silny ogień, zmusiły torpedowce japońskie do opuszczenia basenu, lecz generał Stössel i admirał Uchtomski przyszli do przekonania, że flocie rosyjskiej obecnie zagraża bardzo poważne niebezpieczeństwo, dlatego też Stössel wydał polecenie, aby flota rosyjska wypłynęła na otwarte morze i usiłowała przerwać blokadę japońską. W Petersburgu sądzą, że lada godzina nadejdzie wiadomość o wielkiej bitwie morskiej.

Londyn. (Tel. wł. »Dnia«). Do »Timesu« donoszą, iż Japończycy mają pod Portem Artura 80.000 żołnierzy, podczas gdy w Porcie Artura jest zaledwie 30.000 żołnierzy.

Czifu. (Tel. wł. »Dnia«). Wedle opowiadań Chińczyków, Japończycy d. 21. bm. zaatakowali pod Portem Artura centralne pozycye rosyjskie wzdłuż linii kolejowej, oraz prawe skrzydło Rosyan koło »Złotej góry«.

Przebywający tu Japończycy z japońskim konsulem na czele, zbierają składkę celem uroczystego obchodu upadku Portu Artura.

Berlin. (Tel. wł. »Dnia«). »Vossische Ztg.« donosi: Pewien serdeczny przyjaciel gen. Stössla otrzymał od niego depeszę. Gen. Stössel żegna w niej swego przyjaciela, a kończy ją słowami: »Port Artura będzie moim grobem.«

Londyn. (Tel. wł. »Dnia«). Badania stwierdziły, iż okrętem, który zatrzymał statek angielski »Comedian« na wodach południowo-afrykańskich i przeszukał go, był okręt ochotniczej floty rosyjskiej »Smoleńsk«. W prasie angielskiej panuje z tego powodu wielkie oburzenie. Dzienniki zbliżone do rządu sądzą, iż sprawa ta w ten sposób się wyjaśni, że komendant »Smoleńska« nie otrzymał jeszcze od rządu rosyjskiego instrukcyj w sprawie niezatrzymywania statków angielskich. Prasa niezawisła zaś zarzuca Rosyi obłudę z tego powodu, iż daje przyrzeczenia, a potem ich nie dotrzymuje i widzi w tem postępowaniu Rosyi zarodek bardzo poważnych zawikłań.

Kapsztadt. (Tel. wł. »Dnia«). Napad »Smoleńska« na statek angielski »Comedian« wywołał tu wielkie oburzenie, a zarazem zaniepokojenie, gdyż jeszcze bardzo wiele okrętów angielskich znajduje się w drodze. Prasa tutejsza domaga się ze strony Anglii energicznych kroków w tej sprawie.

Londyn. (Tel. wł. »Dnia«). »Times« pisze, iż napad »Smoleńska« na statek angielski »Comedian«, wywołał sytuacyę bardzo poważną. Rosya znów naruszyła przepisy prawa międzynarodowego, a postepowanie »Smoleńska« stoi w rażącej sprzeczności z przyrzeczeniami rządu rosyjskiego.

Londyn. (Tel. wł. »Dnia«). »Times« donosi, iż gubernator Malty wydał rozkaz, w którym zabrania dostarczać węgla statkom jednej, lub drugiej strony, prowadzącej wojnę. Podobne rozporządzenie wydadzą prawdopodobnie także władze innych kolonij angielskich.

Szangaj. (Tel. wł. »Dnia«). Wyrok sądu morskiego w sprawie angielskiego parowca pasażerskiego »Hipsang« zapadł wczoraj. Rzecz się tak miała: Rosyjski kontrtorpedowiec, którym był, jak się dowiedziano, »Rozkoszny“, zbliżył się do angielskiego parowca »Hipsang«, który płynął pod angielską flagą. Kontrtorpedowiec dał kilka strzałów, wskutek których zabitych zostało kilku podróżnych na »Hipsangu«, a kilku rannych. Po strzałach »Hipsang« stanął, mimoto »Rozkoszny« wyrzucił na niego torpedę i zatopił. »Hipsang« nie wiózł ani kontrabandy, ani nie miał Japończyków na pokładzie.

Trybunał zwrócił uwagę wydziału marynarskiego w urzędzie spraw zagraniczn., że w tym wypadku statek neutralny, mimo, iż nie miał kontrabandy i zachował wszelkie konieczne ostrożności bez powodu ostrzeliwano, a następnie nawet zatopiono.

Podróż dra Koerbera do Galicyi.

Wiedeń (Tel., wł. „Dnia“). „Linzer Volksblatt“ ogłasza artykuł dra Ebenhocha o podróży dra Koerbera do Galicyi.

Dr. Ebenhoch w liście tym powiada, że podróż dra Koerbera do Galicyi ma za cel pozyskanie Koła polskiego dla przyszłej większości parlamentarnej w Radzie państwa.

Wiedeń (Tel. wł. „Dnia“). Prezydent gabinetu dr. Koerber bawi w Ischlu. Po powrocie stamtąd wyjedzie w podróż do Galicyi.

Manewry w Czechach.

Wiedeń (Tel. wł. „Dnia“). Cesarz uda się z Ischlu na wielkie manewry w Czechach, zapowiedziane na czas od 2 do 6 września, a 7. września powróci do Wiednia i Schönbrunnu.

Biskupstwo w sekwestracyi.

Budapeszt (Tel. wł. „Dnia“). Jak dzienniki donoszą, sekwestracya dóbr biskupstwa rożanowskiego (Rosenau) nastąpiła wskutek znacznych długów, wynoszących około $1\frac{1}{2}$ miliona koron. Kilkakrotnie przedsiębrane kroki sanacyjne nie miały powodzenia. Biskupa Iwankowicza wezwano do rezygnacyi; początkowo uczynił on zadość wezwaniu, ale później rezygnacyę cofnął.

Bupapeszt (Tel. wł. „Dnia“). Dziennik urzędowy ogłasza sekwestracyę dochodów biskupstwa w Rożnawie. Stało się to z powodu materyalnych trudności, z jakiemi to biskupstwo od dłuższego czasu walczy.

Eleganccy rabusie.

Paryż (Tel. wł. »Dnia«). Pewna bogata Amerykanka, żona lekarza z Nowego Jorku, wojażując obecnie dla swej przyjemności po Europie, zrobiła w pewym wielkim hotelu w Paryżu znajomość z eleganckim »panem«, który się jej przedstawił za »hrabiego«. Gdy wyjechała do Antwerpii, pan hrabia wyjechał za nią, ulokował się w tym samym hotelu, gdzie ona, w nocy zaś wkradł się do jej pokoju i z rewolwerem w ręku domagał się od niej wydania mu pieniędzy i biżuteryi. Z zimną krwią Amerykanka wstała, udając, że chce otworzyć kufer, przyczem zaalarmowała służbę hotelową. Eleganckiemu złodziejowi udało się uciec.

Pożar statku.

Paryż (Tel. wł. »Dnia). W zatoce gaskońskiej wszczął się pożar na statku »Johanna«, dążącym z Tunisu do Antwerpii, i zniszczył go doszczętnie. Statek zatonął, załogę uratowano.

Zemsta żony.

Paryż (Tel. wł. „Dnia“). Z Lille donoszą o strasznej zemście pewnej pani Deproy, z lepszego towarzystwa, która dowiedziawszy się o zdradzie męża z pewną demimondówką, oczekiwała ich przed hotelem, gdzie mieli schadzkę i wylała na obydwoje flaszkę witryolu, Niewierny mąż stracił wskutek poparzenia wzrok.

Prześladowanie kongregacyi we Francyi.

Paryż (Tel. wł. „Dnia“). W Ambert przy likwidowaniu kongregacyi OO. Urszulinów musiano przy asystencyi większego oddziału wojska, gwałtem otworzyć bramy klasztoru i aresztować stawiających opór mnichów. Operacyę tę wykonano już o 3 rano, ponieważ obawiano się rozruchów.

Tak samo zamknięto kongregacyę Dominikanów w Marsac, miejscowości odległej o 8 kilometrów od Amberty.

Chrzciny carewicza.

Petersburg (Tel. wł. „Dnia“). Dziś odbyły się w uroczysty sposób chrzciny następcy tronu Aleksego. Wieczór będzie miasto iluminowane.

Echo zabójstwa Plehwego.

Petersburg. (Tel. wł. »Dnia«). Zabójca Plehwego przyznał się, że miał spólnika. Jest nim ów aresztowany młody człowiek, który po zamachu wsiadł na łódkę i płynąc po Newie, rzucił do niej bombę.

Papież o stosunkach we Francyi.

Rzym (Tel. wł. »Dnia«). Naczelny redaktor »Unita Catholica«, dziennika, wychodzącego we Florencyi, został przyjęty na prywatnej audyencyi przez Ojca św. Papież, w rozmowie z nim, wyraził swój głęboki żal z powodu prześladowania kościoła katolickiego we Francyi. Pius X. sądzi, iż obecny rząd francuski z całą konsekwencyą dąży do tego, aby znieść konkordat i rozdzielić państwo od kościoła. Obrabowanie klasztorów i szkody, jakie kościół przez to ponosi, są olbrzymie. Papież też nie liczy na opór katolickiej ludności we Francyi, ponieważ ta, jakby opętaną była, nie może wyjść ze swej apatyi. Ojciec św. jest jednak tego samego zdania, co Leon XIII., a mianowicie, iż katolicy we Francyi muszą się najsampierw zastosować do stosunków w kraju, aby módz dostać rządy w swoje ręce, a później, przez pielęgnowanie prawdziwie chrześcijańskich zasad, napowrót wprowadzić wiarę do Francyi. Że do tego przyjdzie, wierzy papież gorąco.

Wizyta eskadry francuskiej we Włoszech.

Rzym (Tel. „Dnia)“. Eskadra francuska morza Śródziemnego odwiedzi we wrześniu urzędownie porty włoskie. Z polecenia francuskiego ministerstwa marynarki deputacya oficerów i marynarzy eskadry francuskiej przybędzie do Rzymu na dzień 20 września, aby uczestniczyś w uroczystości na cześć zajęcia Rzymu przez Włochy w dniu 20 września 1870 r.

Kongres syonistów.

Preszburg (Tel. wł. „Dnia“). Wczoraj został zamknięty obradujący tu kongres syonistów- ortodoksów. Uchwalono utworzyć osobną organizacyę syonistów- ortodoksów w obozie syonistycznym. Głównemi centrami tej nowej grupy będą miasta: Lida w Rosyi i Salzburg w Austryi.

Pływak.

Dover (Tel. wł. „Dnia“). Już od tygodnia oczekuje publiczność z zapartym oddechem, zapowiedzianego przepłynięcia znanego pływaka Holbeina przez „Canal la Manche.“ Holbein znany jest w sferach pływaków, jako najsilniejszy i najdłużej w wodzie wytrzymujący. Oczekują uspokojenia się morza.

Straszne samobójstwo.

Zürich (Tel. wł. „Dnia“). W Neuchatel odebrał sobie życie, pewien włoski robotnik, w ten sposób, iż włożył sobie do ust nabój dynamitowy i spowodował eksplozyę. Naturalnie, że ciało jego rozleciało się na kawałki.

Cyklon w Ameryce.

Frankfurt nad Menem. (Tel. wł. »Dnia«). Jak do »Frankfurter Zeitung« z Nowego Jorku donoszą, zabite zostały przez cyklon w St. Paul i Minneapolis 4 osoby. Szkoda wynosi dwa miliony dolarów. Teatry »Tivoli« i »Empire« zostały zupełnie zniszczone, most nad Mississipi wzburzony katoliki dom dla sierót zawalił się i zranił 25 dzieci.

Zbliska i zdaleka.

* **Kradzież 40.000 rubli.** Przed kilkunastu dniami spełniono w Warszawie kradzież rent i papierów wartościowych na sumę 40.000 rubli z zamkniętego mieszkania przy ul. Okopowej, na szkodę p. Katarzyny Kobowskiej. Dwóch sprawców zdołała policya warszawska wyśledzić i zaaresztować, trzeci zaś, główny sprawca Leon Groner zbiegł, odsprzedawszy Josekowi Simelmonowi, właścicielowi składu mebli, papiery, który również na wieść o poszukiwaniach za nim, zbiegł z Warszawy. W pościg za nim, idąc śladem zbiega, pojechał ajent policyi warszawskiej do Berlina i tam u jednego z bankierów natrafił na ślad złoczyńcy. Simelmon zgłosił się mianowicie do bankiera, polecając mu sprzedaż renty na 1000 rubli, a gdy bankier żądał wylegitymowania się, Simelmon okazał paszport wystawiony na imię Michała Schmydta z Wilna. — Gdy bankier oświadczył mu, że papieru nie kupi, gdyż jest skradziony, Simelmon zbiegł z kantoru. Z Berlina przybył ajent policyi warszawskiej do Krakowa, gdzie natrafił również na pewne poszlaki.

Policya warszawska wyznaczyła 3000 rub. nagrody za odszukanie Simelmona, ogłaszając następujący rysopis: Średniego wzrostu, szpakowaty, z blizną na twarzy, lat około 40. — Skradzione papiery renty państwowej rosyjskiej czteroprocentowej, mają następujące numery: S. 161 Nr. 259 i 266, S. 121 Nr. 006 i Nr. 033, S. 212 Nr. 133 i 858, każda po 5000 rubli: S. 251 Nr. 3017, 3018, 3019, 3020, 3021, po tysiąc rubli; wreszcie papier na 5000 rubli z napisem „Mysłowski“ Nr. niewiadomy.

* **Ostatni okólnik Plehwego.** Dzienniki rosyjskie przytaczają ostatni okólnik ministra Plehwego, datowany dn. 23 z. m. Zalecał on zwięzłość w korespondencyi urzędowej i pomiędzy innemi nakazywał: 1) opuszczać wyraz „pan“ przed wyrazami: minister, gubernator i t. d.; 2) unikać powtarzania tytułów: 3) unikać wyrażeń: mam zaszczyt najpokorniej upraszać“ i t. d. i pisać tylko: proszę; 4) pisać na półarkuszach i nie używać drogiego papieru.

* **Strejk robotników młynarskich w Budapeszcie.** Wczoraj odbyła się konferencya właścicieli młynów i robotników, pozostała jednak bez skutku. Popołudniu wielu robotników zgłosiło się do pracy.

* **Encyklika papieska o wojnie.** „Piccolo“ donosi z Rzymu, że wkrótce pojawi się bardzo ważna encyklika papieska w której wyłuszczonem będzie stanowisko Kościoła w obec wojny w ogóle, a wszczególności z powodu toczącej się dziś wojny rosyjsko-japońskiej.

Przyjechali do Lwowa

dnia 24 sierpnia b. r.

Hotel Europejski:

Radca J. Prokopczyc, Stanisławów. Radca Dworski, Czerniowce. F, Eile, Kraków. P. Schellenberg, Kraków. O. Iliński, Wołyń. E. Oziembło Ukraina. M. Jaworska, Ostrowczyk. W, Krzyżanowski, Lisek. I. Jarzymowski, Chłopczyc. A. Mysłakowski, Mogilnica. E. Altman, Wiedeń. O. Erber, Stuttgart. B. Wiśniewski, Turka. Ks. R. Czaykowski, Tarnów.

Hotel imperial:

Kazimierz Jampolski, Łowiza. Henryk Prek, Łuka. Waleryan Stawiarski, Jedlicz. Franciszek Jazuntowski, Twierdza. Sperdidion Iwanowicz, Sambor. Paula Krell, Zalanów. Hermin Horstein, Kijów. Wilhelm Grauer, Troppau. Jakób Frenckel, Monasterzyska. Leon Dickmann, Banilla. Chaim Lewin, Brody. Edward Singer, Wiedeń. Wilhelm Bau, Rzeszów.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: GUSTAW KRZYSZTAŁOWICZ. Drukarnia „Udziałowa“ Lwów, ul. Kopernika l. 20